

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

Prenumerata w Krakowie i na
prowincyi wraz z przes. poczt.

całorocznie 120 Mk
półrocznie 60 „
kwartalnie 30 „
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PONAD GŁOWAMI ENTENTY.



Ententa. Jeszcze przed rokiem nie pozwalałam wkroczyć Polakom nawet do Lwowa.
A dziś kpią ze mnie i Fan Piłsudzki aeroplanem wpadł do Kijowa.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w na-
główku. — Adres wydawnictwa tygodnika >DJABŁEK<:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

Do wszystkich Agencji dzienników i Księ-
garń kol.! — Zawiadamiamy, że z dniem
1. Kwietnia cena egzemplarza „Djabła“
kosztuje 2 Mk. 80 f. — 4 K.

NA DZIEŃ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Duchu święty z mgieł niebieskich
Zstąp na ziemię z Bożej łaski,
Oświeć łotrów ruskich, czeskich,
Zerwij z podłych szwabów maski,
„Neutralnym“ zwróć rozsądek,
Oblej wodą bolszewików —
Jednym słowem: zrób porządek:
Z całą zgrają rozbójników.

Duchu święty, oświeć głowy,
Lloydów Georgów i Wilsonów,
Co chcą nowe kuć okowy
Tym, co z wrażyh rwą się szponów.
Niech nie skończą się dni chwały
Tryumfami pełnej kiesy —
Niech zwyciężą ideały,
Nie handlarskie interesy.

Duchu święty, spójrz litośnie
Na tę biedną polską ziemię,
W której tylu trutniów rośnie,
Tylu rządzi bitych w ciemię...
Niech zasługa, rozum, wiedza,
Aferzystów bandy zetrze,
Niech protekcja nie wyprzedza,
A oczyści się powietrze.

Weź w opiekę, Duchu święty,
Z wykształconych sfer nędzarzy,
Niech nie wieje im wiatr w pięty,
I coś zjeść się czasem zdarzy.
Okaż litość nad tym stanem
Też stworzonym Boską wolą, —
Choć dziś rzeźnik świata panem,
Choć dziś paskarz ziemi solą.

Duchu święty, olśnij prasę
Ognistymi językami,
Niech wydawcy robiąc „kasę“,
Ulitują się nad nami

Niech nie dają samych śmieci,
Błazeństw, brudów, głupestw banalnych,
Niech im coś wyższego świeci,
Oprócz „kwestyj“ teatralnych.

Duchu święty, w blasku jasnym
Zstąp na wieszczków pokolenia
I dekretem zakaż własnym
Załawionych arf kwilenia —
Niech pieśń wielka Zmartwychwstania
Zabrzmie w żywych prawd szkarłacie,
A poetom od szlochania
Daj dyurnum w magistracie.

WICEK SOCJALIK.



Do Jaśnie Wielmożnego Wicka Socjalika, re-
daktora, członka wielu jenstytucyj pozytywicznych,
jako też poletycznych, chwielantropijnych i trun-
kowych

w Krakowie.

Kochany bruderku! Nie grypsałem do ciebie
ode czasu jakem tu przyknajał do Warsiawy.
Ale ni miołem czasu bez to, com sie furt trans-
lukuwoł z ministyrstwa do ministyrstwa. Jak wiesz,
Ignac kalika wsadził ci mie do ministyrstwa
pracy i dopieki społecznyj. Ale mi sie tam nie
widziało. Furt trzo beło ujadać sie z towarzy-
szami — taka ci kumpanja tero nie lo mnie; —
nie na tom, brachu, ostał dygnitarzem rządo-
wym co bym z bele kim sie zadawoł i swarzył.
Więcem, nic Ignacowi nie mówiący, poszed cich-
cem do Witososa i pedziołem mu co puskam
w trąbę socyjałów, a bede tero lodowcem, jako
to najfajnijsza, najbezjentesownijsza, najwięcej lo
kraju poświncajonca sie partyjność. Pedziołem
mu tyż, zem choć jentelient, bede go słucha-
jący i co mi każe wykonywujący, tak jak to ro-
biom wszystkie jeich jentelienty lodowcowo-wi-
tosowe. A no, Witosos ucieszył sie co takom jak
jo siłą powinkszy zastympy najfajnijszych patre-

BIURO TECHNICZNE
BOLESŁAWA dé DALHKE

w Krakowie, ulica Siemiradzkiego I. 35.

Telefon Nr. 2180.

p o l e c a :

AUTOMOBILE, MOTORY popędowe, POMPY
motorowe i ręczne, DEZYNFEKTORY parowe,
KARETKI AMBULANSOWE, REKWIZYTA dla
Straży pożarnych, oraz wszelkie inne artykuły
techniczne i materiały budowlane.

gotów — dał mi grabę do pocałowania, a potem zawołał Bardla i kazował mu coby mie zrobił kalika szefem w ministyrstwie rolnictwa, jako że jo sie tak na tem znam, jak sam pon minister. Ale i ztamtąd dałem psiokrew wytykę, jako, że sie w tym ministyrstwie mo znowuj do czynienia z bele kiem; przychodzm furt same biedronie i kuźdy kalika jajczy co za swoje przywiązanie do kraju nimo takigo jak potrza wynagrodzynia. A kuźdy sie kalika pyta kiedy wyrzucm na pysk jego obszarnika, jako że on po tym ciarachu chce wziąć pare kielkanaście morgów gruntu i dwór z ogrodem. Jeden ci taki biedroń z pod Tarnowa, to ci-tak jadaczkę rozdziawił i na Bardla pomstuwół, że aże sie całe ministyrstwo zleciało na oną jawanturę. A szło ci kalice o to, że mu Witos przyrzekł w Gumniskach u Sankuśki dziesińc morgów gruntu, staw z fiśtoklonami, pasiekę i kawałek parku do wycięcia — a chocia przyrzekł, to ci jeszcze Sankuśki z Gumnisk nie wylał, a on biedroń dłuźy na nagrodę ode ojczyzny ni może być czekający.

Poknajałem psiokrew z kolei do jendeków, proszacy coby mie do jenszygo ministyrstwa wtrynili. Odebrali kaliki odymnie przysinę co jeim bede wierny aże do śmierci i co jeich bede broniuł na lądzie i morzu — a potym zrobili ci mie szefem w ministyrstwie sztuki i kultury. I tu już ostałem, jako że lepszejszygo urzyndu nie najdzie w całym polskim landzie. Nic tu chłopie ni mosz do roboty. Pan minister sobie podrózuje z kielkoma urzyndnikami, a my se w biurze ino dyziury robieimy, coby beł kto jak sie zgłosi z jenteresem jaki artesta, literata, abo szmaciarz. A kuźdy kalika jajczy i peda co mu sie za jego talent naliży zapomoga. A więc pon minister daje kuźdymu po dwa, abo trzy tysince marek. A som nawet takie sufragany między onymi dziadami, co se kazujom dawać akonto przyszygo talentu. Tak ci na ten przykład dostało po 3 tysince marek trzech jakademików, które som dopiru kandedatami na poetów.

Raz ci przyknał do ministyrstwa jakiś młody źgac, bez wiór ¹⁾ na gębie. — Myśle se: pewnikiem komedjant, więc pedam z kim mam okoliczność? A on ci na to: jezdem Glinka. A no piknie, z glinki może być porcenela. Więc znowu pedam: przeproszom, ale jakigo pan fachu? Pojrzał kalika na mnie jak psi na dziada i peda drugi roz: jezdem Glinka. — To wiem — pedam, bo już to pan pedział — ale czy pan maliarz, komedjant abo z przeproszyniem muzyk? — Jezdem Glinka — pedzioł po raz trzeci i to tak sielnie naciskajaco, com zmiarkuwał zaro jako mom przede sobom jakas znakomitość i co kuźdy powinien wiedzieć kto to jest Glinka. A no, więc spytałem sie ino: czem mam być służacy? A on peda: „Jezdem prezys zjazdu leteratów i potrza mi na on zjazd hopów“. Więcem chłopca

¹⁾ włosów.

zaprowadził do pana mienistra, który choć tyle psiokrew wiedział o Glince co i jo, kazował mu zaro z kasy wypuczyć dziesińc tysincy mareczek, coby sie leteraty zjeździć beły mogące.

Beł ci ten zjazd tero bez trzy dni. Przyknała z Krakowa kielka znajomków i znajomek, więcem sie od nich dowiedziół jak i co na onym zjeździe beło. Ale o tym nagrypsam ci bruderku dopiro w nastympnej grypsance, bo tero papir sie kuńczy.

O rezerwar

Twój

Ferde

Postryptum. Co do ony ustawy alkoholowyj nie miej, kaliko, do mnie nijakigo żalu, bo to jensze ministyrstwo, a nie nasze, beło on zamach na potrzeby narodu robiące. Nasze ministyrstwo, jako repyzyntujące artestów i leteratów, trunkowość szanujących, nigdy by do onego ucisku kultury i sztuki graby swoj nie przyłożyło.

NA POWRÓT DMOWSKIEGO.

Już księżyc zaszedł, psy się uspiły
A coś tam klaszcze za borem.
Pewnie to, pewnie, mój Roman miły
Pod umówionym jaworem.

Zrzucę przepaskę i drząc z rozkoszy
W objęcia jego się schylę.
Niechże nikt szczęścia mego nie spłoszy,
Bo będę kopać — i tyle.
Endecja.

Przebóg! co to za szkarada?
Ledwo przyszedł i już gada...
Precz stąd na lasy, na rzeki,
I zgiń przepadnij na wieki
Jak ruda mysz!
Precz ententowy opoju
Zostawże nas w spokoju
A kysz, a kysz, a kysz!
Pepesja.

.... ¹⁾ se na ludzi z miasta,
Chłop potęgą jest i basta.
Witosja.

¹⁾ Wyrzaz nieczytelny.

MORDERSTWO.

(Zdarzenie prawdziwe).

Przed lamy kiedy to piwo było jeszcze tanie, Stanisław Plasterek, słuchacz prawa wracał w nocy z komersu. Mieszał przy ulicy Karmelickiej w Krakowie ale, że wypite piwo jego geograficzne wiadomości zredukowało ad minimum, podążył na ulicę Grodzką. Silnie był o tem przekonany, że w tym kierunku dojdzie na ulicę Karmelicką.

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dzieciinne. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do kra-wieczny. Taśmy niciane na sznurowadła. Mydła, perfumy, poleca firma **E. Ostaszewski E. Mayer** — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława **GIBASZEWSKIEGO**

KRAKOW, ulica Floryańska L.35. — Telefon 3388.

Poleca materye wełniane jedwabne, zefiry i bawełn. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dniu powszednie od godz. 4 do 10, w niedzielę i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

"KINO-WANDA"

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne
KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

Na Stradomiu spotkał murarza Pawła Kafara, który zdążył na Podgórz, gdzie oprócz Larów i Penatów od dwóch dni oczekiwała go żona Barbara z miotłą w ręku. Ulica Stradom jest dość szeroka, ale mimo to nastąpiło zderzenie Stanisława Plasterka z Pawłem Kafarem. Po zderzeniu rozpoczęli ożywioną dysputę, następstwem której było, że Paweł Kafar pięść przyłożył do nosa Stanisława Plasterka, skutkiem czego z nosa puściła mu się krew, która walała całe ubranie i buty. Jak i dlaczego później Paweł Kafar znalazł się w aresztach pod telegrafem, o tem historia milczy.

Stanisław Plasterek dążył dalej ku ulicy Karmelickiej; — przebył szczęśliwie most podgórski i kilka bocznych ulic, gdzie jednak mimo skrętnego poszukiwania ulicy Karmelickiej odszukać nie zdołał. Nareszcie w rowie przed barakami, po krótkim namyśle przyszedł do przekonania, że nietylko jest na ulicy Karmelickiej, ale nawet w swoim mieszkaniu. Zapalać lampy nie czuł się na siłach; palto powiesił na parkanie, zegarek i pularę wyjął z kieszeni, buty i inne części ubrania rzucił tam, gdzie według jego zdania powinny stać stołki, a potem rozebrany położył się do rowu; cylinder służył mu za poduszkę.

Snu bogini nawet z zawiyanymi nie obchodzi się po macoszemu; Plasterek śnił też, że znajduje się w buduarze panny Ireny, że ją ścisną i całuje. Nagle śniło mu się, że ojciec panny Ireny okłada go cybuchem, co było powodem, że się zbudził i oprzytomniał. Ponieważ przypuszczać nie mógł, iż dobrowolnie obrał sobie za miejsce czasowego spoczynku rów, nabrał przekonania, że musiały tu działać jakieś siły nadprzyrodzone. Nie mogąc jednak dojść do tego, jakie to były siły, które jego osobą zajmować się chciały, a w szczególności ściągają mu buty, spodnie i inne części ubrania, po krótkim namyśle było dla niego rzeczą jasną, że ktoś go napadł, obrabował i bezprzytomnego rzucił do rowu. Zerwał się na równe nogi i w głębokim negliżu, z cylindrem na głowie, udał się do budki strażnika kolejowego, u którego widział światło. Strażnik na razie przestraszył się, bo myślał, że to duch, ale że duchy chodzą wprawdzie w negliżu ale nie w cylindrze, wkrótce ochłonął z przerażenia. Plasterek oznajmił mu, że został obrabowany, a poczciwy strażnik wypożyczył mu swój płaszcz, poczem Plasterek udał się do komisarza policji w Podgórzu. Komisarz spisał protokół o strasznym rabunku, wysłał gołębia w postaci strażnika do mieszkania Plasterka wprawdzie nie po gałązkę oliwną, która w danym wypadku była zbyt cenną, ale po parę spodni i inne części ubrania.

W tym samym czasie dwie zacne gospodynie z Wieliczki, to jest pani Kubalowa i Łopacina, niosąc mleko zaprawione mąką i wodą, które w Krakowie ląknącym białej kawy, jako śmietankę sprzedawać zamierzały, przechodziły koło rowu, w którym Plasterek śnił o nadobnej Irenie.

Obie równocześnie spostrzegły zakrwawione palto i inne krwią zbroczone części ubrania; obie jednocześnie uznały, że popełniono tu morderstwo; obie zabrały porzucane części ubrania; obie nakoniec pomimo, że naraziły swych odbiorców, że o godzinę później pić będą jako śmietankę mleko z mąką, udały się do komisarza policji w Podgórzu.

— Rzeczy mamy — wołały obie kobiety, wszedłszy do biura komisarza — ale trupa nikaj nie mogliśmy odszukać. Pewnikiem mordercy wrzucili go do Wisły! Komisarz po krótkim namyśle, rzekł do zacnych gospodyń: — Trup jest w przyległym pokoju, możecie go zobaczyć!

Kobiety na razie aż ku drzwiom się cofnęły, ale ciekawość zwalczyła przerażenie, weszły po mału do drugiego pokoju i tam ujrzały trupa — to jest Plasterka grzejącego się przy piecu, który od nich przyniesione części ubrania odebrał.

Jakiej admonicji udzielił komisarz Plasterkowi? nie wiem ale jest pewnem, że Plasterek drugim razem bez mapy Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim, planu Krakowa i busoli na komers się nie wybierze.

T. S. K.

LITERAT.

Znany powieściopisarz, Karol Wiński kończył właśnie pisać ostatni ustęp powieści, gdy służący wszedł do pokoju i wręczył mu bilet wizytowy. „Ryszard Topór Wirgełło“ opiewał bilet, a poniżej były nakreślone słowa: „Prosi o przyjęcie, w celu omówienia ważnej sprawy“. Wiński nie mógł się wprawdzie domyśleć, co mu ten kolega po piórze ma ważnego do powiedzenia i nigdy o jego uszy jego nazwisko się nie obilo, ale mimo to polecił służącemu, wpuścić go. Mężczyzna błady, w podartym surducie i zabłoconych butach wszedł do pokoju. Pod pachą miał wielki zwój różnych rękopisów.

„Czem mogę panu służyć?“ zapytał Wiński — zaniepokojony wzrokiem gościa, który badawczo na nim spoczywał. Na to Wirgełło jakby ze snu przebudzony, przesunął ręką po czole, westchnął głęboko i z widocznym przewyciężeniem mówił: „Mistrzu, wierzaj mi, że nie łatwo przyszło mi udać się do ciebie, ale słysząc, że jesteś szlachetnym człowiekiem, a moje położenie jest rozpaczliwem, zmuszony, pomijając formy towarzyskie, na ten krok się odważyłem“. Wirgełło wyrzekł te słowa głosem drżącym i już zamierzał opowiedzieć całą historję swego żywota, gdy Wiński, aby temu zapobiedz, rzekł: „Kolega wybaczy, ale mój czas jest ograniczony. Mam uczestniczyć w ważnem posiedzeniu“.

„Mistrzu, misisz mnie wysłuchać. Jestem potomkiem starej szlacheckiej rodziny. Niestety, straciliśmy majątek! Ja miałem się poświęcić stanowi wojskowemu — na nieszczęście czułem powołanie literata. Ojciec mój był temu przeciwny i wypędził mnie z domu. Jest okropnie surowy

„SALON SZTUKI“

.. ul. Szpitalna Nr. 40. ..

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzyścić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

i nigdy nie odważyłbym się, stanąć przed jego obliczem. Już dwa lata zajmuję się sprawami literackimi, ale niestety bez uznania. Wierszy moich nikt nie chce drukować, dramatów i komedij nikt przedstawiać. Zaledwie jeden z prowincjonalnych dzienników zamieszcza moje utwory. Z tego jednak żyć nie mogę. Honorarium więcej niż liche. Od wczoraj nie jadłem nic, a jutro wyrzucą mię z mojej izdebki na poddaszu. Mistrzu, radź, co mam uczynić!

Wiński, słysząc te słowa, sięgnął do kieszeni po pulares. Gdy to Wirgello spostrzegł, zawołał oburzony: „Panie! pan chcesz mi dać jałmużnę? Mnie potomkowi starej szlacheckiej rodziny dawać jałmużnę, jest bezdenną obrazą. To rzekłszy, biegł po pokoju jak szalony, krzycząc: „Więc w ten ochydny sposób przyjmuje się nieszczęśliwego kolegę, potomka rodziny, która dla kraju i ojczyzny wiele zdziałała. O, to straszne, to okropne! Ja proszę o radę, o poparcie, a pan mi daje jałmużnę! To najboleśniejszy cios jaki mnie spotkał w życiu! Tego nie przeżyję! O, dla mnie pozostała już tylko jedna droga wyjścia! Po tych słowach wyjął z kieszeni rewolwer i trzymając go w ręce, boleśnie wzdychał. Wiński spoglądał strwożony na niego, nie wiedząc, czy ma do czynienia z waryatem, czy zbrodniarzem i już chciał zadzwonić na służącego, aby natrętnego gościa wydalili, ale w ostatniej chwili cofnął rękę od dzwonka. Dzwonić byłoby gorzej, bo nim służący by nadszedł, mógł go szalony, czy też złoczyńca zastrzelić. Wirgello, widząc, że Wiński miał zamiar przywołać służącego, rzekł: „Mistrzu! nie jestem ani złoczyńcą ani waryatem! Możesz być zupełnie spokojnym o swoje życie. Ofiara jest potrzebna, ale nie ty nią będziesz. Ja padnę ofiarą“.

„Na Boga! — zawołał Wiński — przecie tu w mojem mieszkaniu pan nie zechcesz pozbawić się życia“!

„Uczynię to z pewnością! To jedno mi jeszcze zrobić pozostaje. Życie moje przeszło bez sławy i uznania — jeżeli jednak pozabawię się życia w pańskim domu, w domu sławnego powieściopisarza, to przynajmniej o mojej śmierci szeroko pisać będą. To dziś jest dla mnie jedyną pociechą i chętnie życia się pozabawię“!

„Ależ panie“ — mówił przerażony Wiński — „jakżę możesz pan będąc w sile wieku, kiedy możesz jeszcze uzyskać sławę i uznanie, pozbawić się życia“!

„O, mnie już nic dobrego nie czeka! Pan zapominasz, że dziś mają mnie wyrzucić z mieszkania. Jakżesz tu marzyć o sławie i przyszłości“!

„Pieniądzy pan przyjąć nie chce. Cóż więc mogę dla pana uczynić“?

„Nie jestem żebrakiem. Pieniądzy, jałmużny przyjąć nie mogę. Muszę mój nędzny żywot zakończyć. Ale niech się pan nie obawia, że nie zabiję się odrazu. Ten rewolwer to świetna broń — proch bezdymny. Kupiłem go za dobrych

czasów za 50 marek“. — To rzekłszy, naciągnął kurek od rewolweru.

„Wstrzymaj się pan — zawołał Wiński. „Nie chcesz jałmużny, to dobrze, to bardzo ładnie — cenę pańską ambicyę. Ale przecie to panu nie ubliży, jeżeli od pana rewolwer odkupię. Dafeś pan za niego 50 marek. Sprzedaj mi go za tę samą cenę“

„Ha, niech będzie“ — odrzekł Wirgello i gdy po chwili Wiński wręczył mu 50 marek, spieszenie się z mieszkania wydalili.

Po jego odejściu zagroził Wiński służącemu wydaleniem, jeżeli mu jeszcze raz wpuści do pokoju jakiegoś podupadłego literata.

Wirgello udał się tymczasem do pobliskiego składu broni, gdzie już na niego właściciel sklepu oczekiwał i kładąc na ladę 150 marek, rzekł:

„Dziś sprzedałem trzy rewolwery po 50 marek. Tytułem prowizyi należy mi się 50 marek.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Od sztuki i od kultury
Minister z sekretarzami
Ist gekimmen w nasze mury,
Bi sze poznać z artystami.
Jadał fajnowe objady —
Badał sztuki w każdej mierze —
Były mowy i parady —
Był w tiatrze na operze.
Ale my całkiem innego
Od niegi sze spodziewali:
Że un zrobi coś sztucznego,
To, co schlecht jest, un oddali —
Że un taki kunsztyk zdziała —
Bo na gwałt go nam potrzeba —
Nauczy jak ludność cała
Może żyć bez mięsa, chleba.
Bo nie czas na popieranie
Sztuk, które kosztują wiele —
My tego robicz nie w stanie,
Skoro grozi nam benkele.

DO ODZNACZONEGO ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI WYSTOSOWALI KOLEDZY NASTĘPUJĄCY WIERSZ.

Jak Chrystus nosił wielki krzyż,
Niczem nie zasłużony,
Bez zasług nosisz mały też,
Będąc nim ozdobiony.

JEDYNY ŚRODEK.

Spotkałem wczoraj rozpromienionego przyjaciela.

— Cóżes taki uszczęśliwiony? zapytałem.
— Powiadam ci, wspaniały zrobiłem interes.
Będę miał najlepszą mąkę, biały cukier...

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

F. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pajaki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 popołudniu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym maśle. Przyjmuje także zamówienia na zebrań towarzyskie. Wielki wybór win.

Restauracja i kawiarnia „Polonia“
(dawniej Drobner)
w Krakowie, Plac Szczepański I. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

— A to w jaki sposób? Bój się Boga, gadaj, poradź... bo ja nie mam.

— Będziesz miał, jak pójdziesz za moim przykładem...

— Nie drażnij się ze mną, mów wyraźnie!

Przyjaciel mój obejrzał się, czy kto nie podsłuchuje i szepnął mi na ucho: „Wracam od rabina, przeszedłem na wiarę żydowską“.

KRÓTKA POWIEŚĆ.

Był on i ona i było ich dwoje —
On ją kochał, ona jego, kochali oboje.
On nie miał pieniędzy i ona nie miała —
Pobrali się, z głodu zmarli — ot i powieść cała.

TRZECIE OPOWIADANIE

bohatera Jojny Kapelusza jak un potrzebował zdobyć rosyjską fanę, dostał medal od waleczności i został mianowany freitrem.

Pod Gorlicami, nie zbyt podłem mieście,
Siedziałem w rowie jak zając skurczony.
Przedemną może tak o kroków dwieście
Buło Moskałów ze dwa miliony.
Aby, nim każe sztab jenerałowy
My sobie za łby nie wzieni wzajemnie,
To między nami stanął płot drutowy,
Co na dwie części dzielił nas sumiennie.
Ja bułem w strachu, że źle ze mną będzie,
Ze mnie los spotka brzydki surowy,
Ze Moskał sobie tak po mnie przejedzie
Nie przymierzając jak walec parowy.
Kto z rowu nosa wystawił pół cała.
Palec od ręki, lub kawałek ucha,
Zaraz zabitym został przez Moskała,
Bo un mu strzelił w serce lub do brzucha.
Ja wiedząc jako strategik nie mały,
Strzelałem sobie przez noc i dzień cały
Nie do Moskała ale furt do nieba.
Wprawdzie nikomu nie zrobiłem śmierci —
Więcej moralne buło to działanie,
Bo huk kiedy się aż pod niebo wierci,
We wojnie bardzo wielkie ma uznanie.
Huk wprawdzie zabić nie może człowieka,
Lecz mu strach robi, co ma tyle mocy,
Ze przerażony człowiek tak ucieka,
Jak gdyby kamień wyrzucony z procy.
Miesiące w rowie siedziałem jak w cieniu,
A że się w rowie bardzo mało rucha,
Ku memu bardzo wielkiemu strapieniu,
Szybko objętość rosła mego brzucha.
Ale, że kuźde na świecie długości
Mieć potrzebują swoje zakończenie,
Więc dnia jednego ku mojej żalności
Piękne się w rowie skończyło siedzenie.
Najpierw ogromna buła kanonada —
Ja już miszlałem, że świat pęknie cały —
Kul i szrapnelów latała gromada,
A we mnie sobie wszystkie nerwy drgały.

Na karabinach maszynowych grali
Jak Paderewskich stu na fortepianie.
Przeróżne sobie miny wyrzucali —
I było bardzo wielkie zabijanie!
Potem do szturm trąbili z trąbami.
Wyszedłem z rowu, nie mogąc dać nura,
I kiedy wszyscy szli naprzód z gwerami,
Zostałem w tyle i wołałem: hura!
Lecz to nie było tchórzności wynikiem,
Ale taktyczny pomysł wyśmienity,
Który we wojnie jest wielkim czynnikiem —
Ja o nim wiedział z dzieł króla Nikity.
Potem pomału szedłem krok za krokiem
I tak doszedłem do wielkiego krzaka,
Pod którym ujrzał przerażonym okiem,
Moskała. Z faną krył się tam sobaka.
Un mnie też spostrzegł. Jakby dwa augury
My sobie wzajem patrzeli do zęby,
A po tem jakby wyszedł rozkaz z góry
„Pardon“ krzyknęły nasze obie gęby.
Moskał ku niebu podniósł ręce obie,
Ja także ręce wzniosłem ponad głowę.
My tak z godzinę stali przeciw sobie
Jak na wystawie figury gipsowe.
Lecz, że jedynie figury zrobiane
Stać cicho mogą do nieskończoności,
Tak stać bez ruchu było nam niedane,
I musiał nadejść koniec tej sztywności.
Moskał też takie rzeknął do mnie słowa:
„Ty głupi Jojne, ty mnie nie poznałeś?
Ja jestem Berek Aftergut z Miechowa —
Ty przecie zemną dawniej handlowałeś.
Czy nie pamiętasz, że zrobiany z chleba
Pieprz sprzedawałem ja tobie workami?
Żem kłął na ciebie, wołał pomsty nieba,
Bo fałszywymi płaciłeś rublami.
Czy nie pamiętasz jak my do spółności
Sprzedali kunia, co był ufarbiony,
I co miał ogon trzy metry długości,
Przez nas kunsztownie bardzo przyprawiony?
Czyś ty jest Grejem? a ja Ponikartym?
Czy mamy zyskać lub stracić korony?
Czy to interes być złym i zażartym?
Strzelać do człowieka jak do jakiej wrony?
Na co my mamy siebie zamordować?
Lepiej załatwić sprawę po dobrości:
Tę piękną fanę tobie ofiarować
Ja za koronę jestem w gotowości!“
Jak ten, któremu na brzuchobolenie
Brzuch wysmarują masłem nie solonem,
Ma radość, tak mnie Berka przemówienie
Sprawiło radość w sercu zatrwożonem.
Z Berkiem my po tem usiedli pod krzakiem —
Fanę kupiłem za cztery korony,
A po tem z faną mego męstwa znakiem
Biegłem za moim pułkiem ucieszony.
Pułk z mego czynu miał wiele radości —
Sam pan pułkownik ścisnął mnie, całował,
Nadał mi złoty medal waleczności,
A po tem zaraz freitrem zamianował.

T. S. K.

Pierwszej jakości

DRZEWO OPAŁOWE BUKOWE gwarantowane suche

dostarcza najtaniej hurtownie i detalicznie

JÓZEF OLKUSZNIK DOM HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

w Krakowie, ul. Szlak 21.

Własne składy na dworcu towarowym. — Na żądanie dostawa drzewa zrąbanego do piwnicy. — Przy zamówieniach należytość uiszcza się z góry w Banku Kupiectwa Polskiego w Krakowie ul. Piłarska 1, lub w kantorze własnym przy ul. Szlak 21. — Zakupuje się materiał drzewny wszelkiego rodzaju i w każdej ilości. — W najbliższym czasie rozpocznie się także dostawa węgla kamien. n o g o. — Wszelkie transakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.

POEMAT MODERNISTYCZNY.

...„Spał... Tylko seledynowe powieki huštały się na zawiasach wściekłej karuzeli westchnień. Nagle uśmiechnął się... widocznie uchwycił we śnie za drąg szczęścia lub film nadziei. Zmierzch snu, jutrzienka przebudzenia. Mgły szarości pękły nad grobem błon i płynów rogówki i naczyńki — skurczona źrenica rozciągnęła się jak gumowe wkłady trzewików szewrowych. Wzrok jego spoczął na pomarańczowym uwłosieniu siedzącego obok siostrzeńca, który czytał najnowszy rozwzór fioletowo-ananasowej fantazji Eleonory z Opyrchałów Potyckalskiej...

— Czytaj głośno, pierworodny synu mej siostry — zawołał on, lekko unosząc się z macierzy ziemi i zapalając dymorodnego papierosa.

„Na rozigranym dywanie podłogi mego serca — czytał pomarańczowowłosa — wleciałam nad cicho gulgoczący śnieżną pierśią strumień. Pod cieniem okulawiącego meta-dębu siedziało na kieszu i jujubie dwoje nadludzi w starożytnych strojach rajskiego praprabytu, a żółto kwaśne fale cynobrowej rzeki lizały ich stopy. Bez względu na cisza huczała na rozbitym zegarze świata, trącając lekko w tiktakujący perpendykuł szczęściażądnych nurtów ich myśli.

— Cicho-sza. Cisza i jeszcze raz cisza - - - i sza - sza - a.

On porwany kołopędym ogniem czaru, jedną ręką chwycił się za tętnowalny worek sercowy, a drugą wołał:

— O ty moja, najmojsza!
i dosłyszał jej cichy, jak skrzywienie koła u wozu, szept różowozłoty:

— O tak, jam twoja, najtwojsza.
...I znowu była cisza, isza, sza-a. Tylko żółtokwaśne fale cytrynowej rzeki lizały ich nagie stopy...

Skwar dochodził 32 stopni Fahrenheita. Mewa zaklekotała nad wyszczerzoną gardzielią humusowego wyrwiska, kaskada tęcz osiadła na zrudziałej plaży leśnych mokrzadeł.

I znowu była cisza, a żółte fale cynobrowej rzeki lizały ich nagie stopy.

Czasem tylko w tym chramie zadzwoniła zielonemi z zimna zębami czerwona stokrótka, a uśmiechający się złowrogo trzmiel zapadał w głębielisko szmaragdów.

I tak siedzieli długo, długo ci nadludzie sami, najsamsi, związani sznurem uczucia i gędźbą przyrody, póki do klątki ich miłości nie wleciał wróbel głodu... Ach!

Ząb rzeczywistości zgryzł łupinę omamień wielkiego Zawsze i Przenigdy.

II SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

Wstali .. I znów nastała cisza, isza, sza, a-tylko śnieżno-pięsne fale gulgoczącej rzeki tułąc się do meta-dębów, błękitne wydawały dźwięki“...

Z TYGODNIA.

Zdobycie Kijowa jednych cieszy, drugich smuci.

Tak zwany ogół dumnie spoziera, mówiąc: Ha! jakie mamy wojsko. Ten ogół w politykę się nie bawi, jego cieszy kiedy żołnierz polski bije.

Kupcy cieszą się, że wszystko znowu podrożeje, bo do Kijowa pójda transporty różnych artykułów, a stąd będzie można brać 5000 marek za koszulę, a 1000 za chustkę do nosa.

Chłopi cieszą się, bo myślą sobie: na Ukrainie są olbrzymie dobra panów polskich, to my je sobie przy pomocy Witosza zabierzemy.

Żydzi cieszą się, że nie będzie pogromów. Ale ci sami żydzi jednocześnie się martwią, że Polacy zwyciężają.

„A co będzie z Trockim“? — to także ich smuci.

Martwią się żony, mające mężów na frontach, bo bolszewicy wprawdzie uciekają, ale bolszewiczki zostają — a wiadomo, że ich zapatrywania są bardzo swobodne i że mają skłonności do poddawania się.

Martwią się i panny, a zwłaszcza wdówki, bo czy zwycięstwo czy klęska, zawsze ubywa mężczyzn młodych i do małżeństwa ukwalifikowanych. Pewna wdówka twierdzi, że jeżeli wojna potrwa dłużej, to wkrótce trudno będzie o kawalek mężczyzny.

Na razie jednak, pomimo ogromnego na ten artykuł zapotrzebowania, braku się jeszcze nie odczuwa. Owszem nastała pewna epidemia żeniackowa a ledwie rozkwitłe pączki już są zrywane przez młodziutkich oficerów. Narazając życie chcą przynajmniej pamiątki pozostawić po sobie.

Zresztą małżeństwo z ładną kobietą posiada okoliczności łagodzące. Niema obawy, aby w razie owdowienia zabrakło jej pocieszycieli. Nawet podczas oddalenia się męża, można znaleźć chętnych zastępców.

Zresztą „wierne“ kobiety są najnieszczęśliwsze, natrafiają bowiem zazwyczaj na mniej wiernych małżonków. To też najczęściej widzimy je smutne, stroskane, zajęte śledzeniem gdzie mąż za domem przebywa.

Jednej z nich mąż, ogromny kobieciarz, zginął w pierwszym roku wojny. Po wypłakaniu się sprowadziła jego ciało i z uroczystościami pochowała je w grobie rodzinnym. Na drugi dzień po pogrzebie poweselała. „Przynajmniej teraz wiem gdzie przepędza noc“ — mówiła przyjaciółkom.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21.
WARSAWA, ul. Czackiego L. 3.
KIJÓW, ul. Kreszczatyk L. 86.
Tow. Akc. Inż. A. Kobv. Iłski i Ska.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Floryańska 43.

Złatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 3—6.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł o czysty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów białych i konfek-
cji dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA : ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLIŃECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budownicy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp. : Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
NA SEZON ZIMOWY.
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim i Ska Kraków.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**

poleca firma :

**Stefan
Porębski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.
onleca

*Materye wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkal i ba-
tysty na suknie damskie.
Głowę konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do matery „Ko-
loryna“.

SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.

Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie

DOM HANDLOWY

F. WOJAS
Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą :

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kołkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawic-
zki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artykuł.
Każdego tyg. nowe tranep. towarów.

**Skład papieru
i galanterji**

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
przetówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra Karty do gry.
Szachy, szachownice, Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia słubne
i wszelkie druki.

Żywiecki Bar

„**CHOCHOŁ**“

Restauracya i Winiarnia

K. LIPIŃSKIEGO

Kraków, Szewska 18.

Poleca: Bufet zaopatrzony
obficie w przekąski gorące
i zimne. Wydaje śniadania,
obiady i kolacye smaczne
i zdrowe.

Ceny umiarkowane
Lokal otwarty po Teatrze.

P. T. Panie!

*Ladną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTACYE :

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA

i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK

HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW

WARSZAWA

Rynek gł. 34. — Tel. 3515.

Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN

INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA :

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„**COSULICH**“

Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.